



ZWONEK

Gazetka dla dzieci

Bezpłatny dodatek dwutygodniowy.

O królu Zygmuncie Starym.

Z synów Kazimierza Jagiellończyka najdłużej, bo lat przeszło 40 panował w Polsce Zygmunt. Przewzano go Starym, gdyż był już niemłody, jak na tron wstępował, a przytem odznaczał się powagą i spokojem. Za jego rządów kraj nasz stał się potężnym i sławnym.

Nie znaczy to, żeby spokój w Polsce panował. Przeciwnie. Zaraz po objęciu rządów przez króla Zygmunta Starego rozpoczęła się wojna z Moskwą, potem z Wołoszą, z Tatarami, wreszcie z zakonem krzyżackim. Polska, otoczona ze wszech stron sąsiadami, chciwymi na jej bogate ziemie, musiała bronić się co miała tylko sił. Mogła to wtenczas czynić, bo miała wodzów nieustraszonych i króla mądrego a potężnego wojska i pieniędzy mnóstwo. Jednym z takich wielkich wodzów był za panowania Zygmunta I-go Jan Tarnowski. Odznaczył się on głównie w wojnie z Wołochami, narodem małym, ale niespokojnym, który pod boki Polsce siedząc i będąc jej podległym, ciągle buntował się i granice południowe kraju naszego

napadał. Przeciw tym to Wołochom wyruszył Jan Tarnowski z wojskiem czterekroć mniejszem niż siły nieprzyjaciela. Radzono mu, aby się cofnął i życia nie narażał, ale on odparł: „Nie daj Boże, abym uciekać miał przed wrogiem, zgine lub zwyciężę“. I — zwyciężył Wołochów pod Obertynem (we wschodniej Małopolsce), a potem wracał tryumfalnie do Krakowa. Przed jego zwyciężkami hufcami toczono zdobyte działa, wieziono setki sztandarów, jeńców i łupu wojennego. Cała Polska rozbrzmiała chwałą wielkiego wodza. Inne wojny były w tym czasie także przeważnie szczęśliwe, a walka z krzyżakami zakończyła się hołdem złożonym publicznie królowi przez W. mistrza Albrechta w Krakowie. Jak wiadomo Krzyżacy był to zakon wojujący, utworzony kiedyś przez rycerzy pragnących odzyskać grób Chrystusa Pana z rąk Turków. Ale z biegiem czasu ten zakon tracił z oczu coraz bardziej cel swój wzniosły i święty i wzrastając w potęgę, zagarniał pod swoje panowanie ziemie, ludzi i majątki. Polska wojowała z nim przez dwa wieki, zwyciężała go mieczem króla Łokietka pod Płowcami, króla Jagiełły pod Grünwaldem. Wreszcie — gdy u nas panował Zygmunt Stary, wielkim mistrzem zakonu został jego siostrzeniec Albrecht i ten postanowił rozwiązać zakon i stać się księciem świeckim, poddanym króla polskiego. Aby módz to zrobić, musiał odstąpić wiary katolickiej. Głosił wtedy w Niemczech nową naukę Marcin Luter, który nie uznawał papieża za głowę kościoła, występował przeciw klasztorom i nauczał, że przyjęcie jego nauki zwalnia od ślubów zakonnych. Albrecht, Niemiec z Matki, przełożony niemieckiego zakonu, przystał do Lutra

i ogłosił się księciem, a pobity właśnie przez Polskę, prosił pokornie króla polskiego aby mu na to dał pozwolenie.

Dnia 8-go kwietnia 1525 r. odbył się w Krakowie hołd czyli pokłon nowego księcia królowi polskiemu. Na rynku, zielenią przybranym, zasiadł na tronie król Zygmunt z żoną swą Boną (włoszką) i synem, młodzieńcem Zygmuntem Augustem, jedynym następcą tronu jagiellońskiego. Król wystąpił w całej okazałości: w purpurze, w koronie królewskiej, z berłem w ręku. Wokół zgromadzili się dostojnicy świeccy i duchowni, panowie możni, dwór niewieści, a wszystko strojne, świetne i bogate. Nowy książę, Albert, zajechał konno w otoczeniu dworu, zsiadł z konia, przystąpił do tronu, ukląkł. Trzymając jedną ręką białą chorągiew z czarnym orłem, a drugą położywszy na ewangeliji przysiągł, że będzie wraz ze swymi poddanymi zawsze wierny królowi polskiemu.

Była to chwila bardzo wzniosła i uroczysta, tryumf Polski, ale był to także moment powstania przyszłego państwa pruskiego, które stało się potem tak niebezpiecznym dla Polski sąsiadem.

Za króla Zygmunta Starego Polska była państwem niezmiernie bogatym, kwitło rolnictwo, rozwijał się handel i przemysł, rozrastały się miasta, mnożyły się szkoły. Za jego panowania żył w Toruniu Mikołaj Kopernik, jeden z największych uczonych na świecie, który dowiódł, że nie słońce obraca się koło ziemi, ale ziemia koło słońca. Żyli też i pisali różni poeci; jednego z nich, Klemensa Janickiego, sam papież obdarzył złotym wieńcem za piękne piosenki łacińskie. Czasy Zygmunta I-go to złote czasy dla Polski.

Adam Mickiewicz.

W dniu 26. listopada obchodzą Polacy na całym świecie 71. rocznicę zgonu największego poety polskiego, Adama Mickiewicza.

Adam Mickiewicz urodził się na Litwie w Nowogródku w roku 1798. Już jako młodzieniec musiał opuścić ukochaną ojczyznę swą właśnie dla tej gorliwej miłości do kraju ojczystego. Poza ojczyzną, na obcej ziemi, jako tułacz tęskniący do ostatniego tchu za krajem ojczystym, pisał Adam Mickiewicz swoje dzieła i wiersze, które dzisiaj jeszcze zachwycają nie tylko Polaka, lecz wszystkich ludzi, którzy mają poczucie dla piękna. Także dla dzieci poeta nasz napisał ładną opowiastkę pod tytułem: „Powrót taty“, oprócz tego opowiadania ludowe i baśnie.

W francuskiej stolicy Paryżu, Adam Mickiewicz napisał największe dzieło, w którym opisuje swą kochaną ojczyznę — Litwę. Dzieło to nosi tytuł: „Pan Tadeusz“. Początek „Pana Tadeusza“ brzmi:

„Litwo, ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie.
Ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie.
Kto cię stracił...

Inne dzieła Adama Mickiewicza są: „Dziady“, „Grażyna“, „Konrad Wallenrod“, „Księgi pielgrzymstwa polskiego“. Lecz dla Was, kochane dzieci, te dzieła Mickiewicza są za trudne.

W Warszawie postawiono królowi ducha polskiego pomnik na pamiątkę wiecznej wdzięczności.

Adam Mickiewicz zmarł dnia 26. listopada 1855 r. w stolicy tureckiej, Konstantynopolu.

W dzisiejszym numerze Waszego pisemka znajdziecie, kochane dzieci, kilka wyciągów z dzieł Adama Mickiewicza.

Wuj Franek.

POWRÓT TATY.

— Pójdźcie, o dziatki! Pójdźcie wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękniście obrazem,
Pobożnie zmówicie paciorek.

— Tato nie wraca! ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.

Słyszac to, dziatki biegną wszystkie razem
Za miasto, pod słup, na wzgórek;
Tam przed cudownym klękają obrazem
I zaczynają paciorek.

Calują ziemię, potem „W imię Ojca,
Syna i Ducha świętego,
Bądź pochwalona Przenajświętsza Trójca,
Teraz i czasu wszelkiego.“

Potem: „Ojcze nasz i Zdrowaś i Wierze,
Dziesięcioro i koronki;“
A kiedy całe zmówiły pacierze,
Wyjmą książeczki z kieszonki:

I litanję do Najświętszej Matki
Starszy brat śpiewa, a z bratem:
— Najświętsza Matko! — przyśpiewują dziatki —
Zmiłuj się, zmiłuj nad tatami!

Wtem słyhać turkot... wozy jadą drogą
I wóz znajomy na przedzie;
Skoczyły dzieci i krzyczą jak mogą:
— Tato! ach, tato nasz jedzie!

Obaczył kupiec, lzy radosne leje,
Z wozu na ziemię wylata:
— Ha, jak się macie? co się u was dzieje?
Czyście tęskniły do tata?

— Mama czy zdrowa? ciotunia? domowi? —
 A o! rodzynki w koszyku!
 Ten sobie mówi i ten sobie mówi,
 Pełno radości i krzyku.

— Ruszajcie! — kupiec na sługi zawoła —
 Ja z dziećmi pójdę ku miastu.
 Idzie — aż zbójcy obskoczą dokoła,
 A zbójców było dwunastu.

Brody ich długie, kręcone wąsiska,
 Wzrok dziki, suknia plugawa,
 Noże za pasem, miecz w boku błyska,
 W ręku ogromna buława.

Krzyknęły dziatki, do ojca przypadły,
 Tułają się pod płaszczy na lonie;
 Truchleją sługi, struchlał pan wybladły,
 Drżące ku zbójcom wznosił dłonie:

— Ach! bierzcie wozy, ach! bierzcie dostatek,
 Tylko puszczajcie nas zdrowo!
 Nie róbcie małych sierotami dzieciak
 I młodej małżonki wdową!

Nie słucha zgraja. Ten już wóz wyprzęga,
 Zabiera konie, a drugi:

— Pieniędzy! — krzyczy i buławą sięga.
 Ow z mieczem wpada na sługi.

Wtem: — Stójcie! stójcie! — krzyknie starszy zbójca,
 I spędza bandę precz z drogi;
 A wypuściwszy i dzieci i ojca:

— Idźcie — rzekł — dalej bez trwogi!

Kupiec dziękuje, a zbójca odpowie:

— Nie dziękuj, wyznam ci szczerze,
 Pierwszy bym palnę strzaskał na twej głowie,
 Gdyby nie dzieciak pacierze.

— Dziaatki sprawiły, że uchodzisz cało,
 Darzą cię życiem i zdrowiem;
 Im więc podziękuj za to, co się stało,
 A jak się stało, opowiem.

Z dawna już słysząc o przyjeździe kupca,
I ja i moje kamraty,
Tutaj za miastem, przy wzgórku u słupca,
Zasiadaliśmy na czaty.

Dzisiaj nadchodzę, patrzę między chrósty,
Modlą się dziatki do Boga;
Słucham... z początku porwał mię śmiech pusty,
A potem litość i twoga.

Słucham — ojczyste przyszły na myśl strony,
Bulawa upadła z ręki —
Ach! ja mam żonę i u mojej żony
Jest synek taki maleńki.

— Kupcze! jedź w miasto! ja do lasu muszę,
Wy, dziatki, na ten pagórek
Biegajcie sobie... i za moją duszę
Zmówcie też czasem paciorek! *A. Mickiewicz.*

ZAJĄC I ŻABA.

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i łrwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że się źle z nim skończy,
Więc jęknął z głębi serca:

— Ach, nie masz pod słońcem -
Lichszego powołania, jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, konik, kania
I wrona,
Nawet i ona,
Jak chce, tak gania,
A w noc, gdy drzemie, oko się nie zmruża,
Bo, gdy lada komar bzyknie przez siatki pajęcze,
Wnet drży me serce zajęcze,
Tchórzac tchórzliwiej od tchórza.

Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,
 Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.¹⁾
 Żegnaj więc, miedzo, lat mych wiośnianych kolebko!
 Wy, kochanki młodości, kapusto i rzepko,
 Pożegnalnemi łzami dozwólcie się kropić!
 Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić! —
 Tak z płaczem, gdy do stawu zwraca skoki słabe,

Po drodze stąpił na żabę.
 Ta mu, jak raca, drgnawszy, z pod nóg szusła²⁾
 I z góry na łeb w staw pluśła.
 A zając rzekł do siebie:

— Niech nikt nie narzeka,
 Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórze stoi;
 Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka.
 I swojego zająca, którego się boi.

A. Mickiewicz.

¹⁾ Samobójstwem. ²⁾ Skoczyła.

Powinszowania dla mamy.

2. Dla chłopczyka.

Mały Janek w dniu imienia
 Składa mamie swe życzenia,
 Zdrowia, szczęścia, pomyślności
 I wesela i radości.

Nie mam nic na świecie
 Więc dziś na wiązanie
 Dam ci mamo droga
 Rąk ucałowanie.

3. Dla chłopczyka lub dziewczynki.

Ile gwiazd na niebie płonie,
 Ile listków mają drzewa,
 Ile rybek morskie tonie,
 Ile kropli dżdżu ulewa —
 Tyle szczęścia w każdej dobie
 Niech Bóg zeszle mamu tobie!